

Dzieci gorszego Boga

4 grudnia 2009

2 listopada, Zaduszki. Po nerwowym dniu Wszystkich Świętych, gdy miast refleksji czekało nas bieganie na tramwaj i slalom między zniczami na cmentarzu, możemy teraz nieco zwolnić. Pogańska pozostałość, której Kościół nie był w stanie wyplenić – Zaduszki, stała się dla mnie okazją do przemyśleń, do których chciałbym i Was namówić (wiem, że od tego czasu minął miesiąc, ale wcześniej nie mogłem usiąść do pisania, proszę Was o wyrozumiałość).

Tego dnia wraz z koleżanką, Asią (którą gorąco pozdrawiam, bo się rozchorowała), zapaliliśmy znicz przy jednym z nielicznych nagrobków znajdujących się na cmentarzu w niewielkiej wsi Chróścik (woj. lubuskie) istniejącej od XII w. Patrząc na nagrobek zastanawiałem się gdzie po śmierci trafił jego właściciel. Przedstawiciele Kościoła wiedzą swoje. Takim istotom jak ta, której wizerunek znajduje się na nagrobku rzeczywistość pozagrobowa nie dotyczy. Nie mają szans na żadne zbawienie. Ich życie to krótki spektakl, Boże Igrzysko. Żadnego piekła po nim, ani tym bardziej czyśćca czy nieba. NIC. Przyjrzałem się jeszcze raz zdjęciu na nagrobku. Patrzył z niego na mnie młody owczarek niemiecki. Jedno ze zwierząt pochowanych na tym cmentarzu.

DUSZA ZWIERZĄT – POCHÓWEK

Nasi przodkowie – Słowianie, wierzyli że nie tylko ludzie, ale i zwierzęta posiadają duszę. Gdy Kościół Rzymski wkorzył na te tereny z misją chrystianizacyjną ogniem i mieczem starał się zniszczyć wiarę naszych przodków i wykorzenić m.in. animistyczne przekonanie o duszy zwierząt. Dla „braci mniejszych” nie ma miejsca w niebie. W pogańskie, bo wywodzące się ze słowiańskich Dziadów, Zaduszki postanowiłem, więc odwiedzić „Polanę przyjaciół” – miejsce pochówku zwierząt domowych, w miejscowości Chróścik, jeden z coraz liczniejszych

cmentarzy dla zwierząt. Kościół negatywnie podchodzi do pomysłu cmentarzysk dla zwierząt. Palenie im zniczy, czy odmawianie modlitw to już grzech. Ma to być kpina z godności człowieka, polegająca na postępującym zrównywaniu zwierząt i ludzi. Patrząc na zachowanie niektórych ludzi to zwierzęta powinny czuć się obrażone tym porównaniem.

Na „Polanie przyjaciół” nie ma zbyt wielu nagrobków. Może wynika to z tego, że cmentarz otwarto całkiem niedawno. Może problemem jest cena pochówku. A może nasza Polska mentalność, wszak dla Polaków-katolików pomysł grzebania zwierząt na cmentarzu i stawiania im nagrobków to science-fiction. Przy każdym nagrobku pali się znicz. Przy kilku znajdziemy kwiaty. Zwykle na nagrobku umieszcza się imię, wiek, datę narodzin i zgonu, z rzadka widzimy zdjęcie pupila. Niefortunne jest położenie „Polany...”, tuż przy wysypisku Zakładu Utylizacji Odpadów. To właśnie ZUO zarządza cmentarzem. Powstał dla tych, którzy tak pokochali swoich „braci mniejszych”, że nie mogą dopuścić do siebie myśli, że już nigdy ich nie spotkają. Kościół jednak nie pozostawia wątpliwości.

DUSZA ZWIERZĄT – KOŚCIÓŁ

Teologowie katoliccy zwykle uznają za św. Tomasza, że zwierzęta nie posiadają nieśmiertelnej duszy. Niewielu katolików wie jednak o tym, że zwierzęta według Akwinyty posiadają śmiertelną duszę zmysłową (rośliny – wegetatywną). Tylko człowiek ma jakoby posiadać nieśmiertelną duszę rozumną. Poglądy te Kościół przejął od filozofa greckiego – Arystotelesa. Nie ma to biblijnego uzasadnienia (jak wiele nauk Kościoła).

DUSZA ZWIERZĄT – BIBLIA

Biblia zanim odniesie się do duszy ludzkiej, czterokrotnie (w Księdze Rodzaju) wspomina o duszach (nephesh) zwierząt. Jednakże we wczesnym Judaizmie uważano po prostu, że każda istota jest duszą, a nie posiada duszę. Rozdzał duszy i ciała

nastąpił dopiero pod wpływem nauk platońskich, a ugruntował się przez św. Pawła, który nadał słowu „pneuma” nowe znaczenie. Jednakże istnieją do dziś wyznania religijne, które podzielają wiarę, że i ludzie i zwierzęta to dusze (m.in. Adwentyści Dnia Siódmego, Świadkowie Jehowy). Także biblijni Saduceusze reprezentujący najstarsze poglądy Judaizmu nie wierzyli w niematerialną duszę i życie po śmierci. I człowiek i nasi włochaci pupile są duszami, a dusze umierają.

Inne religie nie są nastawione tak gatunkowistycznie. Neopoganie wierzą w dusze zwierząt, w Hinduizmie dusza (atman) jest w każdej istocie i podlega reinkarnacji, animiści jak buszmeni zmagają modlitwę przebłagalną po upolowaniu zwierzęcia i proszą je o wybaczenie tłumacząc, że musieli to zrobić, bo ich rodzina potrzebuje mięsa, ortodoksyjni Żydzi do dziś spożywają jedynie mięso koszerne (odpowiednio wykrwawione), gdyż wierzą, że dusza żyje we krwi, a przekonani są, że spożycie krwi, a tym samym duszy danego zwierzęcia, zaszkodzi ich własnej duszy.

DUSZA ZWIERZĄT – NAUKA

W 1907 r. dr Duncan MacDougall, lekarz z Massachusetts, wykorzystał sześciu pacjentów w stanie agonalnym, aby sprawdzić możliwość istnienia duszy. Każdy z pacjentów był umieszczany na specjalnym łóżku-wadze. W chwili śmierci pierwszego pacjenta waga wskazała spadek masy ciała o 3/4 uncji (ok. 21 g). Przy następnych zgonach utrata wagi wynosiła od 0,5 do 1,25 uncji. MacDougall powtórzył eksperyment z 15 psami i nie wykazał utraty wagi po śmierci żadnego z nich. Stwierdził, więc (zresztą zgodnie ze swym światopoglądem), że zwierzęta duszy nie mają. W środowisku medycznym rezultaty jego badań nie zostały uznane za wiarygodne („Focus Ekstra, lato 2004 r.).

W latach 1970. szwedzki lekarz Nils-Olof Jacobson zważył umierającego człowieka i zanotował spadek masy ciała o 21 g. Doświadczenie powtarzali inni lekarze stwierdzając ubytek wagi

ok. 21 g i uznano, że tyle właśnie waży ludzka dusza. Zważono dodatkowo duszę kota i myszy. Dusza kota ważyła 100 g, myszy – 3,5 g. („Zbędnik inteligenta” Eliza Sarnacka-Mahoney).

Tego typu „naukowych” dowodów istnienia duszy możemy znaleźć całkiem sporo. Dane są jednakże sprzeczne, również w odniesieniu do kwestii posiadania duszy przez zwierzęta, a ich wiarygodność pozostawia wiele do życzenia.

DUSZA ZWIERZĄT – LEGENDA O ŚW. ROCHU

Jean Quercy w swojej książce „Leggende cristiane” (Milano, 1963 r.) przytacza legendę o św. Rochu: „Żył niegdyś święty Roch. Był to wielki święty, który przemierzał drogi całego świata i leczył ludzi oraz bydła z wścieklizny. Szedł zawsze za psem, który zwał się Roszek, a którego kochał bardzo, gdyż pies uratował mu raz życie. Pies też był święty, na swój sposób. Lizał rany, które pielęgnował jego pan i rany zamykały się raz na zawsze. Święty Roch i Roszek nigdy się nie rozstawali, nie do pojęcia był jeden bez drugiego, jak nie można pojąć dzwonu bez serca albo niewiasty bez złośliwości.

Pewnego razu święty Roch umarł. Umierają wszyscy, nawet święci. A po jego śmierci pies zaczął wyć i on też odszedł z tego świata. Miał małą, leciutką duszyczkę, także dotarł do bram raju równocześnie ze świętym. Święty Roch zastukał kijem pielgrzymim i wymienił swoje imię. Uzdrowił mnóstwo nieszczęśników, więc był pewien, że wkroczy do raju główną bramą. Święty Piotr pospieszył, otworzył odrzwia o dwóch skrzydłach, ale zaraz otworzył szeroko też oczy patrzące spod okularów. Za cieniem świętego ujrzał cień psa.

– Precz mi stąd! Nie ma dla psów miejsca w raju!

– Trzeba jednak znaleźć temu psu jakieś miejsce – odparł święty Roch. – Jesteśmy nierozłączni. Uratował mi życie i jest także na swój sposób święty.

– Dajże pokój! Też mi opowiadanie! Także mnie pewien kogut

uratował duszę, skłaniając do skruchy. Czyż jednak przywiodłem go ze sobą, kiedy przybyłem tutaj? Nie przywiodłem go nawet do wejścia, nawet w pobliże Aniołów Bożych! Nie, mój drogi, kogut pozostał na zewnątrz, a ja wszedłem do środka. Twój pies uda się do mojego koguta, ty zaś połączysz się ze świętymi, którzy już na ciebie czekają! Idziemy! Mam dokładne rozkazy, jak ci już powiedziałem.

– Zatem trudno – rzecze uparty święty Roch. – Skoro Roszek nie wejdzie do raju, nie wejdę i ja. Wolę psa, którego znam, od twojego raju, którego jeszcze dobrze nie poznałem!

– Skoroś taki grubianin – wrzasnął święty Piotr, który stracił panowanie nad sobą – idź sobie precz razem z twoim psem!

I poszli.”

W końcu sam Bóg zezwolił jednak na wpuszczenie do Raju Rocha z psem, a także i innych zwierząt. 16 sierpnia obchodzi się wspomnienie św. Rocha. W parafiach pod jego wezwaniem, wierni przychodzą na nabożeństwo ze swoimi ulubieńcami.

DUSZA ZWIERZĄT – PODSUMOWANIE

Gdy piszę ten tekst wokół mnie biega Satynka. Wchodzi na mnie i podgryza różne rzeczy. Istna ekstrawertyczka, która wszędzie wciśnie swój mały włochaty nasek. Obok w pudełku siedzi Szekina. Jest przeciwieństwem Satynki – spokojna, nieco bojaźliwa, śpioch i łakomczuch. Obie są długowłosymi myszami. Szekina o umaszczeniu krzyżowym (czarno-białym) i Satynka o jasnym umaszczeniu satynowym. Wyjeżdżając na studia zostawiłem w domu także dwa psy (Fox i Kulka) oraz królika (Bazyl). Nie wyobrażam sobie życia bez tych włochaczy. Nie raz dawały mi się we znaki (Satynka właśnie nadgryza mój ręcznik), ale łączy nas międzygatunkowa przyjaźń. Jeśli Raj istnieje nie wierzę w to, że nie będzie w nim naszych pupili. Jednak, żeby tak było muszą oni posiadać nieśmiertelny pierwiastek – duszę, nie ma innego wyjścia (wszak wiara może być nieracjonalna, ale powinna być choć w miarę logiczna). Czy można wyobrazić sobie

niebo bez śpiewu ptaków? Niestety na myśl o tym, że zwierzęta mogłyby mieć duszę, mogłyby przeżyć śmierć i spotkać nas w niebie wywołuje u niektórych niesmak. To uczucie stale towarzyszy gatunkowistom, gdy ktoś próbuje ukazać człowieka jako część łańcucha przyrody, jako jeden z wielu gatunków zamieszkujących naszą Planetę. Na chwilę obecną do kultury masowej wprowadziliśmy substytut nieba dla zwierząt (traktując je jakby były dziećmi gorszego Boga) nazywając go Tęczowym Mostem. Miejmy nadzieję, że kiedyś jednak znajdzie się dla nich (jak dla Roszka) miejsce w niebie.

Autor: Mariusz Sobkowiak

Źródło: [Lewacki Blog](#)